Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 11 KWIETNIA. № 28 ROK 1850.

HODOWANIE ZIEMNIAKÓW.

Najużyteczniejszą z wszystkich roślin dla ludzi i zwierząt domowych są ziemniaki; od czasu ich wprowadzenia do Europy, głód, który w przeszłych stóleciach, całe okolice wyludniał, zdawał się już być niepodobnym. Dopiero choroba ziemniaków, która od kilku lat, a mianowicie w roku 1845, nader gwałtowną się pojawiła, słusznie zatrwożyła rolników; zaczęto badać jéj przyczyny, i może o żadnym wypadku więcéj nie napisano, jak o niéj. Wszystkie nauki, chemia, fizyka, spostrzeżenia mikroskopijne, meteorologja i t. d. były w poruszeniu. Radzono sztuczne mierzwy, kąpiele, ucinanie czubków, posypywanie chemicznemi proszkami i Bóg wie co za sposoby. Stowarzyszenia, osoby prywatne i rządy, wyznaczały nagrody za odkrycie środków zaradczych.

Czy aby jeden z ogłoszonych środków jest radykalnym, nikt pewnie ręczyć nie może: to wiem, że wiele z nich mniéj więcéj kosztowne, wszystkie zaś połączone z mozołami i trudami, jakich rolnicy nie lubią, i jakie się w większych gospodarstwach nie zawsze dadzą wykonać.

Hodując od kilkunastu lat ziemniaki na większych obszarach, starałem się ile możności obeznać z tém, co o ich kulturze napisano, i powziąłem przekonanie, że najlepszym środkiem uchronienia od choroby, a przynajmniéj złagodzenia jéj, jest ciągłe rozsądne obchodzenie się, zastósowane do jéj natury i oparte na zasadach fizyologicznych.

Będąc dosyć szczęśliwym, że choroba nawet w najgorszych latach nie wiele mi na głównych folwarkach szkody wyrządziła, chcę całe hodowanie i przechowywanie, jakie za najlepsze uważam, opisać. Wiele szczegółów, które tu przytoczę, jest wszystkim znanych; pozwolę sobie jednak zwrócić uwagę na kilka u mnie wprowadzonych, o których dotąd nigdzie nie czytałem, ani nie wiem, ażeby gdziekolwiek były używane. Wszystko, co o hodowaniu ziemniaków powiadam, jest skutkiem kilkunastoletniego doświadczenia; nietylko dzieła rolnicze, spostrzeżenia moje własne i urzędników gospodarskich, ale nawet i prosty rozum chłopski wieśniaków był mi często skazówką.

I. Wybór gruntu pod ziemniaki.

Ziemniaki udają się na wszystkich rodzajach ziemi, rozumie się, że obfitość plonu, zdrowie i mączystość, te trzy warunki, przy hodowaniu ich od ziemi głównie zależą.

Na ziemi lekkiéj, przenikliwéj, położonéj wyniośle, któréj wilgoć nie szkodzi, plony nie są obfite, ale ziemniaki za to są zdrowe, mączyste i do przechowania trwałe. Najlepsze są do sadzenia, chociaż niezbyt wielkie wyrastają; liczba średnich wysadków wynagrodzi czasem to, że są mniejsze, mają one nawet taką samą liczbę kiełków, co i większe. Radzę więc każdemu tak urządzić swój płodozmian, ażeby zawsze rokrocznie pewna część roli najlżejszéj, była obsadzona ziemniakami i ażeby z téj dopiero brać do sadzenia. Ziemniaki z ziemi lekkiéj zebrane, chociaż mniejsze, przy gorzelniach wynagradzają swą dobrocią i mączystością mniejszy plon, gdyż wydawały u mnie $7\frac{3}{8}$ kwart berlińskich spirytusu 80 stopniowego z szefla berlińskiego, kiedy ziemniaki większe z ciężkiéj gliniastéj roli ledwo 5 i $5\frac{1}{2}$ kwarty wydały. Słusznie więc bardzo, na nędznych gruntach Marchii tak wielkie obszary obsadzają; gdyż kartofle największy dochód im przynoszą.

Ziemie kruche, im bogatsze są w próchnicę, tém większy plon ziemniaków wydają, byleby tylko tak były położone, żeby im wilgoć nie szkodziła, i byleby miały spodnią warstwę przepuszczającą.

Gliny tłuste, z nieprzenikliwą spodnią warstwą, ziemie sapowate, nisko położone, ziemie marglaste, nie są dobre pod ziemniaki; chociaż przy oględnéj kulturze na takich rolach wyrastają wielkie, mniéj mają mączki, są po ugotowaniu łojowate, wodniste, a co najgorzéj, że najbardziéj ulegają chorobie, i chociaż czasem plon jest obfity, to jednak w przechowywaniu gniją, zdrowe zarażając, i nakoniec rezultat zawsze mały. Do sadzenia używać takich nigdy nie radzę. Lepiéj więc będzie roli niewłaściwéj nie brać pod ziemniaki, tylko inne rośliny okopowe na niéj hodować. Wszelkie rodzaje turnipsów, buraki, rzepy, brukwie, marchew, parsternak i t. p., wydadzą plon obfity i zastąpią w takich miejscach ziemniaki. Jest rzeczą dowiedzioną, że karmienie krów i owiec, mianowicie maciór dojek, warzywami powyżéj wymienionemi, skuteczniéj na mleko działa, jak karmienie ziemniakami, które zawierając w sobie blisko ¼ część mączki, więcéj na pomnożenie mięsa i łoju, jak na mleko wpływają.

Gdy jednak są takie miejscowości, gdzie rolnik przymuszony jest hodować ziemniaki na roli im nieodpowiedniéj, bo innéj roli nie ma, starać się trzeba usunąć ile możności szkodliwe własności ziemi, a to przez stósowną jéj uprawę, odciągnienie zbytniéj wilgoci, i sposób mierzwienia, jak to w stósowném miejscu bliżéj opiszę.

Nie mogę tu pominąć spostrzeżenia w roku bieżącym zrobionego, że ziemniaki na glinie wysoko z dobrym spadkiem położonéj, były przy kopaniu chorobą dotknięte, mianowicie zaś te, które na wierzchu leżały, i tylko cienko na cal lub dwa gliną były przykryte. Glina ta z natury spiekająca się, spiekła się przy tegoroczniéj posusze, i wilgoć ziemniaka w części wyciągnęła, przez co rozwijanie normalne przerwane chorobę sprowadziło. Ziemniaki głębiéj leżące, lub grubszą warstwą gliny przykryte, były zupełnie zdrowe.

II. Mierzwienie.

Większa część rolników zgodziła się na to, że ziemniaki na świeżym nawozie, chociaż może więcéj o kilka procentów plonu wydają, nie są tak mączyste, jak na drugoletnim. Na świeżym więcéj podlegają chorobie. Lecz i tu znów zależy to wszystko od rodzaju ziemi i mierzwy, powietrza i innych okoliczności. Świeży nawóz na glinach spiekających się, glinach mokrych nieprzenikliwych, sapach lub na ziemi wypalającéj się, jest szkodliwy. Ziemia pulchna, przenikliwa, chociaż świeżo mierzwiona, wydać może zdrowe, mączyste i obfite ziemniaki. Że jednak są stosunki, gdzie rolnik jest przymuszonym na świeżym sadzić nawozie, dobrze zrobi, jeżeli już na zimę mierzwę wywiezie i przyorze, aby się z ziemią zmięszała i lepiéj rozłożyła; kto nie ma tyle mierzwy, aby ją mógł na zimę wywieźć i

przyorać, ten niechaj w zimie już lub wcześnie z wiosny ją nawozi, wcześnie z wiosny przyoruje i z nią już rolę uprawia. Sposób używany dla oszczędności, jak niektórzy mówią, ażeby mierzwę w gotowe radliny potrosze roztrząsać i bezpośrednio na nie sadzić, lub rozpostartą mierzwę na uprawnéj roli pługiem na ziemniaki przyorywać, jest pod każdym względem najszkodliwszy, gdyż, jak wyżéj nadmieniłem, trzeba, ażeby mierzwa z ziemią się pomięszała i w niéj chociaż cokolwiek rozłożyła; bezpośrednie zetknięcie się świeżego gnoju z ziemniakiem, szkodliwie tak jak na inne rośliny działa.

Mierzwa bydlęca najlepsza jest pod ziemniaki; końska i owcza, szczególnie zaś świeża, nie jest dobra i często bardzo, tworzą się w skutek niéj krosty na ziemniakach, które późniéj choroby stają się przyczyną.

Zrobiono spostrzeżenie, że na mierzwie od trzody chlewnéj również choroba się pokazywała. Zrobiono i to postrzeżenie, że ziemniaki chore na mierzwę wyrzucone i chociaż zgniłe, z nią pomięszane, na pole wywiezione, zaraziły ziemniaki na polu tém urosłe. Szlamy stawowe, jeżeli przez zimę wymrożone zostały, obfity plon wydały.

Na nowinach po wykarczowanym lesie, jeżeli wilgoć nie szkodziła, piękne i zdrowe miałem plony; na nowinach w gruntach mokrych gliniastych, mianowicie, w latach mokrych, prawie wszystkie były zbolałe i spirytusu nader mało wydawały.

Wywożono u mnie w zimie gnojówkę na pola podorane; ziemniaki ztamtąd zebrane, były zdrowe i plon dobry wydały. Również dosyć pomyślny miałem rezultat z kompostu, to jest: przekładano mierzwę bydlęcą i końską, darń i szlam wyrzucony z rowów, to wszystko polewano gnojówką, a potém troskliwie szpadlami przerobiano.

Innych rodzajów mierwy nie używałem; wielu gospodarzy zapewnia, że popiół lub zoła bardzo dobrym pod ziemniaki są nawozem.

Mój sąsiad zrobił następujące doświadczenie: na piaszczystéj roli suchéj kładł w radliny na wsadzone ziemniaki po garści mchu borowego i dopiero radliny rozorując, ziemią je przykrywał, mech zatrzymywał wilgoć, i zbiór wynagrodził mu tę pracę.

Zapewniało mnie kilku niemieckich rolników, że wapno i gips skutecznie w stósownéj roli na ziemniaki działają. Role marglowane obfite wydają plony.

III. Miejsce w rotacji dla ziemniaków.

W trzechpolowém gospodarstwie sadzą ziemniaki powiększéj części w polu jarzynném, ale niektórzy téż i w polu ugorowém.

W polu jarzynném jest korzystniéj gdyż mierzwa świeża nawozi się pod oziminę, ziemniaki więc przychodzą w drugoletniéj. Chociaż i na świeżym nawozie się sadzą, zawsze lepiéj, że w jarzynném polu przypadną, gdyż po nich najlepiéj następuje groch, wyka lub mieszanina na zielono, a potém ozimina.

Najgorzéj sadzić w ugorze, gdyż oziminy po nich nie dobre; chociaż wyrosną w słomę, zawsze jednak mało wydają ziarna.

Mało zapewne już jest gospodarzy większych, którzyby po ziemniakach siali oziminy, ale włościanie nasi zwykle się tego trzymają, i ztąd ponoszą znaczne straty. Jest to może jeden z najgłówniejszych błędów, od którego powinniśmy się starać ich odwieść.

W wielopolowém płodozmiennem gospodarstwie najlepiéj jest umieszczać ziemniaki po pszenicy, życie, koniczynie, kilkuletniém pastwisku. Po oziminie przyjść mogą w drugoletnią mierzwę jeżeli nawóz był dostateczny, ziemia stósowna i w kulturze, siać można po ziemniakach jęczmień lub owies z koniczyną. Po koniczynie i po kilkuletnich pastwiskach udają się na dobréj ziemi nawet bez mierzwy, jeżeli dawna jest kultura. Jeżeli się mają sadzić na świeżym nawozie, można im miejsce przeznaczyć po jarzynie, np. owsie, a po nich znów może jarzyna następować, jęczmień z koniczyną, lub téż groch, wyka, mieszanina na zielono, jako ozimine poprzedzające płody.

Widziałem w Niemczech piękne ziemniaki po burakach. W szlązkich gospodarstwach, gdzie len na wielką skalę hodują, sieją go po ziemniakach. Przez uprawę ziemniaków czyszczą i spulchniają się role, dla tego uważać można na to, aby je umieszczać w takiém miejscu w płodozmianie, gdzie wyczyszczenie roli jest potrzebném.

Lubo są miejsca np. na ogrodach małych gospodarstw, gdzie rok po roku sadzą ziemniaki i gdzie się zawsze udają; w wielkich jednak gospodarstwach uważać trzeba przy urządzaniu płodozmianu, ażeby zbyt szybko po sobie nie następowały. Tylko przy znacznych łąkach, przy massie podściołki, lub gdzie się wiele obcéj ma mierzwy, tam ziemniaki na większą skalę sadzić można i tam częściéj wracać się mogą.

W Marchii są gospodarstwa z wielkiemi gorzelniami, gdzie przez dwa lata po sobie następują, gdzie jedna trzecia, a czasem połowa całego folwarku niemi zasadzona bywa.

Zawsze jednak tylko tam wiele sadzić można, gdzie się na miejscu zużyją. Sprzedawanie w wielkich ilościach, tylko w bliskości miast, jest bez straty; jeżeli nawozem obcym lub znaczną ilością słańska i siana gospodarstwu się ten ubytek wynagradza. Sprzedawanie bez nadzwyczajnéj ilości obcéj mierzwy, słańska, lub paszy obcéj, doprowadzi za lat kilka do zniszczenia zupełnego gospodarstwa.

IV. Uprawa roli.

Uprawa roli pod ziemniaki koniecznie przed zimą rozpocząć się powinna, i im rola więcéj jest zrosła, bardziéj gliniasta i silna, tém większéj pracy potrzebuje. Wszystko powinno być na zimę podorane, ile możności głębiéj odwrocone. Rola lżejsza i pulchna musi być zbronowana. Roli spoistéj, gliniastéj lub zachwaszczonéj, lepiéj nie bronować na zimę, gdyż mróz, deszcze i ogrzewki słońca, lepiéj ją rozłożą przez zimę.

Ziemie gliniaste, spoiste, radlą, u mnie zaś tylko podorują, w poprzek odwracają i bronują, gdyż jak się daléj czytelnik przekona, po zasadzeniu więcéj, jak gdziekolwiek ziemia się wzrusza.

Wszelkie uprawy pod ziemniaki, powinny być na zimę opatrzonę bróździami przegonowemi, dla odprowadzenia zbytecznéj wody, ażeby na wiosnę ziemia prędzéj osiąknąć, wysuszyć i wygrzać się mogła.

Głównym warunkiem przy uprawie pod ziemniaki, jest orka ile możności głęboka. Chcąc z korzyścią hodować ziemniaki, trzeba mieć poprawne pługi np. szkockie, angielskie, lub ruchadła; po zwyczajnych naszych pługach, tylko średnich zbiorów spodziewać się można. To co czytamy o zbiorach ziemniaków w Niemczech, a co nam się zdaje być bajeczném, jest właśnie skutkiem głębokiéj uprawy.

Widziałem nadzwyczaj piękne ziemniaki na roli głęboszem (*) (rylnikiem), na kilkanaście cali głęboko wzruszonéj; i lubo sam dotąd tego nie zaprowadziłem i dopiero teraz zamierzam, mam jednak to przekonanie, że koszta użycia rylnika, tak przez zbiory ziemniaków, jako i następne plony wynagrodzone zostaną.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

KOLEJE ŻELAZNE w ANGLJI.

Jak po większéj części wielkie wynalazki i drogi żelazne rozwijały się powoli, a zasługa rozmaitych inżenierów, którzy się do tego przyczyniali tak jest rozdzieloną, że żadnemu wyłączny ztąd zaszczyt nie przypada. Starożytni ani pomyśleli o tém; nawet myśl ta nie nastręczyła się ich poetom i filozofom; ledwie że prorocze natchnienie uchyliło pod tym względem zasłonę przyszłości: „Gotujcie drogę Panu, powiada Izajasz; prostą czyńcie na puszczy ścieżkę Boga naszego; każda dolina niech podniesiona będzie, a każda góra i pagórek niech poniżony będzie; co jest krzywego niech się wyprostuje, a miejsca nierówne niech będą równiną, bo się objawi chwała Pańska. (Izaiasz X L. 4.) Ale pomimo wszelkich przeniknień nauki i objawień proroków, drogi żelazne uważane być muszą za wynalazek bieżącego stulecia. Istniały wprawdzie drogi z podkładanemi kolejami po kopalniach węgla w Newcastle, na początku XVIIgo wieku, ale te

(*) Untergrund-Pflug.

pierwiastkowe linje były całe z drzewa, a 1767 roku dopiero poraz pierwszy spróbowano użyć żelaza w miejsce drzewa. Widać, że ten pomysł nie udał się naówczas, bo widzimy, że w 1797 r. inżenier Carr podjęje się za wynalazcę szyn (railsów) z lanego żelaza. Drogi tego rodzaju w ostatniém stuleciu urządzone, służyły tylko do przeciągania końmi wozów, zwykle w kopalniach węgla. Zmniejszenie liczby koni potrzebnych do przewozu danéj ilości materjału, drogą szynami wyłożoną, obficie wynadgradzało procent od kapitału i koszta utrzymania; dla tego wniesiono, że takie drogi z korzyścią dadzą się budować na większą skalę, i akt Parlamentu na zaprowadzenie pierwszéj drogi żelaznéj w Anglji, do użytku publicznego, wydany został 1801 r.

Z tych pierwszych dróg żelaznych publicznych najważniejsze budowano w okolicach Newcastle, do przewozu węgla nad Tynę i Wearę: droga z Stocktonu do Darlingtonu, otwarta 1825 r. wyróżnia się między innemi doskonałością budowy. Na linji téj jednak było tylko dwa rzędy szyn, a spadki i górki liczne; ale tam dopiero można było poraz pierwszy ocenić korzyści i niedogodności dwóch rodzajów sił mechanicznych, lokomotyw i machin stałych, i rzecz została stanowczo rozstrzygniętą. Dwaj inżenierowie, którym dyrekcja drogi żelaznéj z Manchester do Liverpool poleciła zbadać organizację linji z Stocktonu do Darlingtonu, złożyli sprawozdanie, że korzyści i niedogodności obu systemów prawie się równoważą, ale w ogóle, a mianowicie pod względem kosztów, machiny stałe czyli stojące mają wyższość. Inżenier kompanji, Stephenson, wprost przeciwnego był zdania, i oświadczył że lokomotywy mniéj kosztują i wygodniejsze są, jako siła poruszająca. Dyrektorowie postanowili w skutek tego, dać premium 500 funtów szterlingów za najlepszą lokomotywę, dostarczoną na dzień 6 października 1829 r., i w dniu tym cztery piękne machiny wystąpiły w zawody na linji z Manchester do Liverpool: *Nowość* zbudowana przez pp. Braithwaite i Eriscsson, z Londynu; *Raca* p. Roberta Stephenson et Comp. z Newcastle; *Niezrównana*, p. Hackworth, z Darlingtonu, i *Wytrwałość* p. Brustall, z Leith. Nadzwyczajna szybkość tych machin obudziła powszechne zadziwienie, ale nagrodę przyznano *Racy*.

Po uznaniu wyższości lokomotywy, należało rozwiązać inne, niemniéj ważne zadanie. Podczas prób dokonanych na linji z Liverpool do Manchester, *Raca*, holując wagon z 30 podróżnymi, często przebywała spadek Whiston, którego pochylenie wynosi 1 na 96, z szybkością 15 do 18 mil angielskich (około 22 wiorst) na godzinę. Łatwość i regularność z jaką tego dokonywała, zrodziły mniemanie, że podobnie snadno jest przebywać równie pochyłe jak jechać na linji zupełnie horyzontalnéj, a kilka prób zastosowania wozów parowych, na zwyczajnych drogach, tak zachęciły do udoskonalenia wewnętrznych komunikacyj przez proste tych wozów użycie, że komitet Izby Niższéj, przedstawił w 1831 r. raport bardzo przychylny w tym duchu. Ale nowe próby, żeby na drogach zwyczajnych zaprowadzić wozy parowe, zupełnie się nie udały, a doświadczenie wnet pokazało ważną prawdę, że para zastosowaną być może ze skutkiem do lokomacji, li tylko na równiach prawie horyzontalnych i na linjach prawie prostych.

Linja z Liverpoolu do Manchester była pierwszą z wielkich dróg żelaznych, przeżynających dzisiaj Anglję we wszystkich kierunkach; służyła wszystkim za wzór. Było to może nieszczęście dla spekulujących na drogi żelazne. Budowa téj drogi nie wymagała, bowiem sztucznych a kosztownych robót; przechodziła kraj, stosunkowo płaski, a łącząc Manchester, największy gród rękodzielniczy Anglji, z Liverpoolem, portem handlowym najznakomitszym może na kuli ziemskiéj, miała zapewnione sobie powodzenie jako handlowa spekulacja; dała też popchop do przedsięwzięć tego rodzaju o mniéj już pewnych widokach powodzenia, tak dalece, że niektóre konieczne straty za sobą pociągały. Ale z drugiéj strony szczęśliwy był to wypadek dla dróg żelaznych w ogólności, że pierwsza próba kolei łączyła dwa tak ważne miasta. Finansowe zasoby dyrektorów téj linji, i duch publiczny ożywiający ich, dozwoliły im zwycięsko walczyć przeciwko interesom spiknionym na zadławienie dróg żelaznych w samym zarodzie, rozwiązywać kwestje i rozbijać trudności, które w wielki kłopot wtrąciłyby mniéj potężną administrację.

Aktem Parlamentu w 1833 r. zatwierdzono wielką linję z Warrington do Birmingham i z Londynu do tegoż miasta, skutkiem czego stolica Państwa połączoną została z trzema wielkiemi grodami: Birmingham, Liverpool i Manchester. Lubo te nowe linje większe przedstawiały trudności w budowie, a skutkiem tego i znaczniejszych wymagały kosztów, niżeli droga z Liverpool do Manchester, pierwiastkowi jednak akcjonarjusze dobre mieli z nich zyski. Z tego wynikło, że publiczność widząc zwyciężane wszystkie praktyczne trudności przy kolejach żelaznych i że pierwsze trzy zbudowane drogi piękne wydają korzyści, rzuciła się na oślep do szalonych przedsięwzięć, których smutny wypadek powszechnie jest wiadomy.

Lecz kapitaliści angielscy nie łatwo się zniechęcają. Słusznie rachowali na ducha angielskiego narodu i na stałość swojego rządu, a pomimo trwogi handlowéj w 1845, i wstrząśnienia spowodowanego wypadkami z 1848 r. w dniu 1 stycznia 1849 r. było 5007 mil angielskich otwartych kolei żelaznych. Prawda, że pomimo znacznéj wysokości téj liczby, bardzo małą liczbę dróg zbudowano w ostatnich latach, pomimo że Parlament mnóstwo ich zatwierdził, w czasie gorączki do dróg żelaznych; przypuszczają że z 4800 mil angielskich tak, zatwierdzonych ledwie połowa wejdzie w wykonanie.

Następna tabella wskaże naturę i ważność dochodów na drogach żelaznych w Anglji, za ostatnie lat pięć:

Rok.	Mil drogi żelaznéj	liczba podróżnych.	*Dochód* w fun. szter. Z podróżnych.	Z towarów
1844	1.952	27 763.602	3,439,294	1,635 380
1845	2,140	33 791,253	3,976,341	2.233 373
1846	2,441	48,796.983	4.725,216	2,846,353
1847	3.036	51.352,163	5.149,002	7 362,884
1848	3,870	57,965,070	5.720,382	4,213,169

Z téj tabelli pokazuje się najprzód, że chociaż rozległość drogi do użytku oddanéj zdwoiła się od 1844 do 1848 r. jak również i liczba podróżnych, dochody z tych ostatnich nie poszły w tym samym stosunku, z czego wnosić wypada, że podróżni mniejsze przejeżdżali odległości, albo podróżowali wozami tańszéj klassy; powtóre, że dochód z przewozu towarów, przeciwnie powiększył się znaczniéj, co w całkowitéj liczbie dochodów daje stosunek 50 do 59, odpowiedni bez mała stosunkowi zwiększenia długości dróg w tymże samym czasie.

Z końcem 1848 r. kompanje wydać miały na drogi żelazne 343,890,831 funtów szterlingów (złp. 13,755,633.240). Strącając z téj summy linje które skończone nie będą, i te na które zwłoki udzielono, oceniają że kapitał wyłożony na drogi żelazne w Anglji, dosięgnie za kilka lat 300,000,000 funtów szterlingów (złp. 12,000,000,000).

Cyfra tak ogromna świadczy jak niesłychane powodzenie drogi żelazne miały w oczach kapitalistów, pod względem spekulacji.

Koszta założenia dróg żelaznych w Anglji, o podwójnym rzędzie szyn, w najkorzystniejszych okolicznościach wynosiły 10 tysięcy funtów szterlingów na milę angielską (400.000 złp. na trochę więcéj jak wiorstę). Kiedy miejscowość przedstawia jakie szczególne trudności, liczby te niezmiernie się zwiększają. Linje z Manchester do Birmingham, do Leeds, do Bury kosztowały po 61,624—64.588 — 70,000 funt. szter. na milę angielską (złp. 2,800,000 na wiorstę i 1/3). Droga do Blackwall kosztowała po 289,980 fun. szter. na milę angielską (złp. 11,599.200 na werstę i 1/3). Prawda, że koszta w Parlamencie wielce te liczbę pomnażały. Na te koszta w Parlamencie, w ciągu 1845, 1846 i 1848 r. wydano blisko 10 miljonów fun. szt. za co możnaby zbudować drogę pięćset mil angielskich długą po 20,000 fun. szter. na milę. (d. c. n.)

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Gdańsk 5 kwietnia. Doniesienia z Anglji o stanie targów zbożowych wskazują, że pomimo wielkiéj konsumcji i nieznacznych za-

pasów, zagraniczna pszenica nie ma widoków zbytu jak tylko po bardzo niskich cenach, a upadek tylko cen przypisać trzeba obfitemu żniwu w saméj Anglji, wolności handlu i nieustającym dowozom zagranicznego ziarna. Daléj, za rzecz pewną przyjąć można, że kraje wywożące zboże przy braku zbytu, lepsze jednak pobrać mogą ceny u siebie niżeli w Anglji. Te twierdzenia za tak niewątpliwe uważają, że ich niepoddają żadnym próbom; dla tego donosimy iż bardzo się mylą w Anglji, spodziewając się znacznych dowozów z naszych przystani morza Baltyckiego przy dzisiejszéj cen stopie.

Wypadek żniwa pszenicy w naszéj prowincji i w Polsce, zktóréj tu dowozy przychodzą, lubo się w wielu miejscach na nienamłotność snopa żalono, można uważać za dobry przecięciowo, a pod względem jakości zupełnie zadowalającym się pokazał. Przy wolném teraz o każdym czasie wprowadzaniu zboża do Anglji, a ztąd słusznie spodziewanych tam cenach średnich,nie mamy tu żadnéj zachęty do wysełek i do sprzedaży, bo nasze ceny stosunkowo są takie jak w Anglji; zysku przeto nie będzie, a przytém i w naszych prowincjach i w sąsiedniéj Polsce, posiadacze nie mają już zapasów starego ziarna.

Tu w Gdańsku, z końcem 1849 mieliśmy znaczny zapas pszenicy, 11,000 łasztów. Połowa tego jest pośledniéj, a ledwie trzecia część ważnego i dobrego towaru. Cena tego ziarna gdy go kupowano znacznie wyższą były od cen dzisiejszych, a powiększéj części należy ono do zamożnych spekulantów i bogatszych obywateli z Polski, którzy pewno ze stratą nie sprzedadzą, i dla tego pięknéj, doborowéj i ważnéj pszenicy nie kupi tu niżéj 450 zł. gd. za łaszt (zł. 30 korzec). W ciągu zimy przysłano nam około 2000 łasztów pszenicy, najwięcéj pośledniéj, którą na 35 do 38 szylingów na okręta można było kupić. Umów na dostawy z kraju i z Polski, z początkiem wiosny weale nie robiono. W miastach prowincjonalnych dowóz był taki jak zwyczajnie, ale gospodarze mało sprzedawali, a trzymają ziarno po szpichrzach na własny rachunek; dla tego kupcy nadzwyczaj małe zebrali zapasy, i jeszcze większe ceny za pszenicę dawać musieli, niżeli tu płacono.

W Polsce zakupy szły jeszcze niepomyślniéj kupcom Gdańskim; producenci tameczni porobili znaczne dostawy do magazynów rządowych po dobrych cenach, żyta i zboża jarzynnego, dla tego wstrzymywali się ze sprzedażą pszenicy. Nad Wisłą, poniżéj Warszawy, koło Włocławka, zebrano bardzo piękną pszenicę i obfite jéj plony; obywatele, wiedząc to, złożyli ziarno swoje w szpichlerzach nad Wisłą, ale bacząc na niskie ceny, nie sprzedawali nic; tylko mniéj zamożni sprzedawali z musu; większa część leży na szpichrzu, albo oddana jest kupcom na zadatek, lecz po cenie w maju lub czerwcu dopiero oznaczyć się mającéj. Te niezwyczajne obroty zmniejszą nasze dowozy wiosenne, a tém samém i całą ilość ziarna, jaka zwykle bywała na targu, zaraz po otwarciu spławu na Wiśle.

Dowozów z Polski spodziewać się dopiero możemy pod koniec czerwca, w połowie lipca; pszenica ta wymagać będzie większego i dłuższego przerobienia, bo ziarno więcéj napęcznieje i porośnie w drodze. Wszystkie zakupy, jakie w Polsce porobiono, kosztują, z frachtem do tutejszego portu najmniéj 400 zł. gd. za łaszt (złp. 26 gr. 20 korzec) a z doświadczenia wiadomo, że wysełający z Polski ziarno, na przypadek niskich cen, wstrzymuje się ze sprzedażą i do najpóźniejszéj jesieni, jeżeli nie może zbyć ziarna z jakim takim zyskiem.

Po dość dokładném obliczeniu, do przyszłego żniwa spodziewać się możemy dowozu z Polski około 16,000 łasztów pszenicy, z prowincji około 8,000 łasztów. Z tego jednak, przy dzisiejszym cen stanie, mało na targ przyjdzie przed końcem maja, a ztąd i wysełek wczesnych za granicę być nie może. Wątpię czy do końca maja, wyślą ztąd 4,000 łasztów pszenicy, jeżeli nie nadejdą wyraźne obstalunki z Anglji, i teraz już statki angielskie, za frachtem tu przybyłe, ładunku znaleść nie mogą, lubo się podejmują za 3 sz. kwarter dostawić do wschodnich brzegów Anglji.

Późne i tęgie mrozy pokryły lodem tak tutejsze wody jak i w sąsiedniéj Polsce, i dopiero w połowie kwietnia spodziewać się można zupełnego otwarcia spławu i żeglugi. Czy te mrozy wywarły szkodliwe skutki na ozime zasiewy, trudno teraz powiedzieć; jednakowoż długie trzymanie inwentarzy na zimowéj paszy, znaczną ilość jarzynnego ziarna z targu odciąga.—Na tutejszym targu cisza wielka; za dowozy jednak ze wsi, od kilku dni płacą chętnie po 10 zł. gd. wyżéj; kupców na pszenicę z wiosennéj dostawy więcéj się pojawia; i dziś dają już za dobrą pszenicę 131 fun. świeżą 385 zł. gd. ł. (zł. 25 gr. 10 korzec), ale sprzedających nie ma; za doborową pszenicę płacićby trzeba znacznie wyżéj.—Żyta i jarzyny weale nam z Polski nie dowożą, ale za to z naszéj prowincji będzie go dostatek.— Sądzę że nie można się spodziewać aby dostać na okręt taniéj, jak za 180 fun. Bushel 36—37 sz. dobrą pszenicę 38 do 39 sz. 132—133 i 134 funtową niżéj 39 do 42 sz.; doborowa znacznie wyżéj stoi.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÈJ.

Dnia 6 kwietnia 1850 roku.	żądają	płacą
P A P I E R Y.		
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4%. . . .	90¼	89¾
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5%	109¾	—
Polskie Obligacje Skarbu 4%	79⅛	78⅝
„ Listy Zastawne	96½	—
„ Listy Zastawne nowe.	95¾	—
„ Obligacje Udziałowe	122½	—
„ Obligacje 500 złotowe.	79¾	—
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%	92¾	—
lit. B. 200 „ . . .	17¼	17

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÈJ.

Dnia 9 kwietnia 1850 roku.	ŻĄDAJĄ. R. sr.	ŻĄDAJĄ. kop.	DAJĄ. R. sr.	DAJĄ. kop.
1. WEXLE.				
Berlin 100 talarów . . 2 M. .	92—	20—	—	—
Gdańsk 100 talarów . . 2 M. .	—	—	—	—
Hamburg 300 b. m. k. . 2 M.	140	—	—	—
Londyn 1 funt sterlin. . . 3 M. .	6 -	37½	6—	37—
Lipsk 100 talarów . . 2 M. .	–	–	—	—
Moskwa 100 rub. sr. . . 1 M. .	100	—	—	—
Petersburg ditto. . . 1 M. .	100	50	100	25 —
Paryż 300 franków . . 2 M. .	75—	75—	—	—
Wiedeń 150 złr. . . 2 M. .	81—	50 -	—	—
Wracław 100 talarów . . 2 M.	—	—	—	—
2. MONETY.				
Rosyjskie Imperjały. . . .	—	—	5—	18—
Holender. dukaty nowe . . .	—	—	—	—
ditto stare ważne . .	—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie . . .	—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty . . .	—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr. .	—	—	—	—
3. PAPIERY.				
Obligi Skarbowe za 100 rs. .	—	—	—	—
„ „ „ 4% rs. .	79—	—	—	—
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)	—	—	—	—
„ „ nowe za 100 .	14—	80—	—	—
Obligacje udziałowe na 300 złp. .	—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp. .	—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 złp. .	—	—	—	—
Serje wylosow. lit. na — złp. .	—	—	—	—
Dowody Kom. Certyf. Likw. złp. 100 .	—	—	—	—

Wartość kuponu kop. 17³/₆

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—w Warszawie dnia 30 marca (11 kwietnia) 1850 r.—Starszy Cenzor L. T. Tripplin.